

Próba owocu zakazanego

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Bóg, po stworzeniu ludzi wprowadza ich do ogrodu Eden i daje im taki rozkaz:

- Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możecie spożywać według upodobania, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno jeść, bo gdy z niego spożyjecie, niechybnie umrzecie.

Następnie oddala się, a ludzi pozostawia w ogrodzie. Mija krótki czas i ludzie zjadają owoc zakazany, nie posłuchawszy Boga. Woła ich więc Stwórca do siebie i mówi:

- Nie zdaliście tej próby moje dzieci, muszę was teraz uśpić — wykonuje ruch dłonią i zasypiają w jednej chwili, osuwając się na soczystą zieleń trawy. Bóg nucąc sobie pod nosem jakąś melodię, podchodzi do nich, otwiera im głowy i zaczyna coś w nich manipulować delikatnymi, ale szybkimi ruchami swych zwinnych palców. Po chwili kończy i mrużąc do siebie:

- Taak, no dobrze,... zobaczymy teraz — wstaje i klaszcze w dłonie. Ludzie niepewnie podnoszą się, rozglądając się wokół jakby pierwszy raz się obudzili. I tak jest w istocie, gdyż Bóg wymazał im z pamięci poprzednie zdarzenia. Daje im ten sam rozkaz, następnie oddala się. Mija jakiś czas, ale ludzie nie zrywają owocu zakazanego. Bóg odczekuje jeszcze trochę, ale oni omijają wyraźnie zakazane drzewo z daleka. Stwórca uśmiecha się z zadowoleniem.

- Dobrze,.. doskonale,... teraz trzeba podnieść poprzeczkę próby- mruży pod nosem, a następnie woła do siebie archanioła Szatana i poleca mu, aby próbował skusić ludzi do zjedzenia zakazanego owocu.

Ten patrzy podejrzliwie na Boga i pyta zdumiony:

- Mam ich Panie skusić, aby zerwali i zjedli ten owoc?!

Bóg kiwa głową. — O to mi właśnie chodzi, Luciferusie! — dodaje wyjaśniająco, ale Szatan woli się upewnić:

- Ale jeśli mi się przypadkiem uda, nie ukarzesz mnie Panie? — dopytuje się.

- Oczywiście, że nie! Dlaczego miałbym to robić?! — pyta Bóg zdziwiony.

- Tak tylko chciałem wiedzieć — odpowiada wymijająco archanioł i stoi przestępując z nogi na nogę. Stwórca marszczy brwi ze zniecierpliwieniem.

- Co znów!? — pyta krótko.

- A jak mam to zrobić Panie?

Bóg wzdycha rozkładając ręce:

- Wymyśl coś sam,... zaimprovizuj,... czy nie masz wyobraźni?

Szatan drapie się w głowę i odpowiada niepewnie:

- No, niby mam.

- No właśnie! Toteż skorzystaj z niej! — w głosie Boga słychać lekką irytację.

- Dobrze Panie — mówi potulnie Szatan i odchodzi, ale po chwili wraca i z nieśmiałością pyta: - Ale jeśli mi się nie uda skusić ludzi, mam nadzieję Panie, że wtedy też mnie nie ukarzesz?

Bóg wznosi oczy ku górze i woła:

- ... że też ja nie mam do kogo poskarżyć się na ten swój personel! Idź i zrób to w końcu, o co cię proszę! Obojętnie na wynik próby nie ukarzę cię, nie bój się! No idź już!

Szatan odchodzi z ociąganiem, oglądając się jeszcze za siebie.

Przebieg dalszych wypadków znamy z Biblii; Szatan wykorzystuje węża, ten kusi ludzi i zjadają oni zakazany owoc. Bóg widząc to, zaciera ręce.

- Dobrze,.. Bardzo dobrze — mruży do siebie. Każe archaniołowi ich przywołać, a gdy stają przed nim wystraszeni i zawstydzeni, mówi:

- Nie bójcie się moje dzieci,.. nie zdaliście tej próby, ale to nie wasza wina. Teraz was uśpię — Powtórnie robi ruch dłonią, a gdy zasypiają, pogwizdując sobie cicho jakąś wesołą melodię, podchodzi do nich. Kiedy przechodzi obok Szatana, klepie go po plecach, mówiąc:

- Całkiem zgrabnie ci to poszło Luciferusie. Całkiem zgrabnie, ale dlaczego posłużyłeś się wężem? — pyta z zainteresowaniem.

Szatan wzrusza ramionami.

- Czy ja wiem? Nie chciałem, żeby mnie poznali, a poza tym wydawało mi się, że to

będzie bardziej tajemniczo,.. a co? Czy coś nie tak? — pyta z niepokojem.

- Nie! Nie! Wszystko w porządku! — odpowiada Bóg i zabiera się do pracy, nucąc coś sobie pod nosem. Robi te same czynności co wpiers. Jego zwinne palce poruszają się tak pewnie i szybko, że archanioł przyglądając się temu z boku, aż otwiera usta z podziwu. Po chwili Bóg kończy i klaszcze w ręce, ludzie wstają z niejaką trudnością, a wtedy on kładzie im dłonie na ramionach i patrząc im w twarze poważnym wzrokiem, oznajmia: — Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możecie spożywać owoce według upodobania. Ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno wam jeść, bo gdy z niego spożyjecie, niechybnie umrzecie! A teraz możecie odejść.

Ludzie biorą się za ręce i odchodzą. Kobieta przytula się do boku mężczyzny, ten ją obejmuje ramieniem i tak złączeni nikną wśród zieleni ogrodu. Bóg z zadowoloną miną zaciera ręce i mruży:

- No dobrze,.. zobaczymy teraz...

Archanioł zaintrygowany tym co zobaczył, pyta:

- Co to wszystko ma znaczyć, Panie?

Bóg patrzy na niego tajemniczo i śmieje się:

- To takie testy próbne,.. rozumiesz Luciferusie?

Szatan kręci przecząco głową: — Nic, a nic!

- Przecież to proste! dałem ludziom wolną wolę, ale też chcę, aby posłuchali mojego słowa, kiedy im je obwieszczę. Dlatego teraz muszę tak wyskalować ich wewnętrzny imperatyw, aby przy zachowaniu wolnej woli — jednak słuchali mnie i przestrzegali moich przykazań, rozumiesz?

Archanioł rozkłada ręce w bezradnym geście.

- Nie bardzo,.. Ale to znaczy, że nie ukarzesz ich Panie za to, iż sprzeciwili ci się? A przy okazji i mnie, że ich skusiłem, namawiając do tego czynu?

Stwórcy brwi wędrują na czubek czoła. — Oszalałeś?! Skąd ci takie myśli przychodzą do głowy?! — pyta, patrząc wnikliwie Szatanowi w oczy. Ten czerwieni się, spuszcza wzrok, ale po chwili mówi:

- Słyszałem jak pewnego dnia aniołowie mówili między sobą, iż ty Panie posłużysz się mną, by ukarać ludzi za grzech pierworodny... — milknie, a Bóg pyta zdziwiony: — A cóż to takiego jest?!

- Ma to wyglądać tak: ty Panie zabraniasz ludziom zjeść owoc zakazany, ja ich kuszę i oni go zjadają. Za to, iż cię nie posłuchali, ty przeklinasz ich i karzesz dotkliwie karą, która przechodzić będzie z pokolenia na pokolenie, przez tysiące lat... — przełyka głośno ślinę, ale odważnie kończy patrząc Bogu w oczy: - Jednym słowem; ty Panie stwarzasz ludzi doskonałych, ale oni — przy mojej pomocy — przeciwstawiają się tobie, dochodzi do ich upadku, którego następstwem jest we wszystkich przyszłych pokoleniach ich grzeszna natura, skłonna do czynienia zła oraz śmiertelność. Dlatego, gdy mi Panie kazałeś ich skusić, byłem pełen najgorszych przeczuc...

Bóg wykrzykuje z pasją:

- No niech ja bym dorwał tych półgłówków co to wymyślili! którzy to byli, mów natychmiast?!

- Nie wiem Panie,.. Było ciemno... — usprawiedliwia się Szatan.

Bóg wali pięścią w kolano. — No, mają szczęście! a swoją drogą, skąd takie bzdury mogły przyjść do ich anielskich głów? — zastanawia się na głos, ale zaraz sam sobie odpowiada:

- No tak! Musiał któryś przejrzeć moje notatki! Niedokładnie zapewne. Jakie to wszystko wścibskie! Już ja im dam, wtrzytnąć nosa w nieswoje sprawy! - mruży do siebie, a potem kładzie dłoń na ramieniu archanioła i patrząc mu uważnie w oczy, mówi: - Powiedz mi Luciferusie, co sądziłbyś o mnie jako o Stwórcy, gdybym stworzył doskonałą parę ludzi, widział, że „upadli” — jak to nazywasz — i pozwolił, aby reprodukowali się z tej nieudanej pary, ... tysiące, miliony, a potem zapewne miliardy osób o zdegenerowanej, złej naturze? Jak ja bym się czuł, mając świadomość, iż mogłem zapobiec ich nieszczęściu zaraz na samym początku? Tym bardziej wiedząc, iż ludzie również będą zdawać sobie z tego sprawę?! Czy mógłbym wtedy domagać się ich miłości? przecież nawet na litość nie zasługiwałem z ich strony! Jak mogłeś uwierzyć w taką piramidalną bzdurę, Luciferusie?! — spytał Bóg z wyrzutem w głosie.

Szatan padł mu do nóg przepraszając i błagając o wybaczenie.

- No dobrze już,.. nie trzeba — Stwórca udobruchał się. - Zastanów się raczej, czy

gdybym chciał, aby ludzie nie zjedli tego owocu zakazanego, to zwracałbym na niego ich uwagę? Spośród setek drzew rajskiego ogrodu, akurat na to właśnie? Czy nie wydawało ci się dziwne, iż ja przez ten zakaz kieruję ich uwagę akurat na to drzewo? Nie wierzysz? No to popatrz - obok niego rośnie drugie: drzewo życia — z niego nie zabraniałem im jeść, mimo, że nie pozwoliłbym na to gdyby po niego sięgali,... i co się dzieje? Rosło tuż obok, a nie sięgnęli po jego owoce ani razu, pomimo, że są one ani mniej urodziwe, ani mniej smaczne! Po prostu — nie były one objęte zakazem werbalnym, a zatem nie warte skosztowania, poznania,... czy ty to rozumiesz Luciferusie?

- A więc to co mówiłeś im Panie, iż niechybnie umrą gdy zjedzą ten owoc,.. to też nieprawda?

- Oczywiście, że nie! To miało jedynie podkreślić ważność zakazu! - odparł Bóg z prostotą.

- A więc gdyby go nie zjedli — nie pomarliby?

- Ach, to ty w ten sposób rozumiesz?! — Bóg roześmiał się w głos. - Nie mój drogi! Ludzie są śmiertelni, ponieważ są istotami cielesnymi! Powiedziałem ci, iż tak sformułowałem ten zakaz, aby wyglądało na to, że jego przekroczenie grozi poważnymi konsekwencjami. Ale to wcale nie znaczy - tego przecież nie mówiłem — iż jeśli nie zjedzą go, będą żyć wiecznie, te słowa użyte były wyłącznie do celów tej próby, rozumiesz już?

Archanioł położył rękę na piersi i rzekł:

- Tak Panie! Teraz wydaje mi się to wszystko jasne i zrozumiałe. Przepraszam cię jeszcze raz.

Bóg uśmiechnął się i poklepał go przyjaźnie po plecach.

- To dobrze, mój drogi,.. to dobrze! A teraz idź i spróbuj skusić ich powtórnie,.. i wiedz, że oni nie pamiętają tamtego zdarzenia, możesz więc wykorzystać ten sam sposób kuszenia.

- A więc to jeszcze nie koniec tych prób?!

- Oczywiście, że nie! No idź już, idź! — ponaglił Bóg archanioła, popychając go w kierunku tej części ogrodu, dokąd skierowali się ludzie.

Tak więc Szatan, posłuszny Stwórcy, kusił ludzi raz, drugi i trzeci,.. ale bezskutecznie. Po jakimś czasie zniechęcony przyszedł do Boga oznajmić mu fiasko ponoszonych prób. Ku jego zdziwieniu, Stwórca był jakby przygotowany na taką ewentualność. Poradził mu jednak, aby zmienił taktykę; Niech powie im, że mają to uczynić dla Boga, a on nakazuje im to w jego imieniu.

Minęło niewiele czasu i Szatan przylatuje uradowany, wołając już z daleka:

- Udało się, Panie! Na początku nie chcieli mnie słuchać! Gdy powiedziałem im, że ty od nich tego wymagasz, wyśmiali mnie! Nakrzyczałem wtedy na nich, wołałem: — Jak śmiecie przeciwstawiać się woli swego Stwórcy?! I tym podobne! Powiedziałem, że jeśli nie posłuchają mnie, ukarzesz ich do czwartego pokolenia włącznie,.. nie przesadziłem trochę? — spytał archanioł z niepokojem.

Bóg uśmiechnął się: — Nie, nie! Bardzo dobrze się spisałeś Luciferusie! Już dużo im nie brakuje,.. sądzę, że to będzie ostatnia regulacja — mówi Bóg i każe zawołać ludzi.

I znów przychodzą, przestraszeni i zawstydzeni. Dopiero pogodna mina Boga uspokaja ich częściowo. Stwórca usypia ich i dokonuje tych samych czynności co poprzednimi razy. Teraz jest to bardzo krótko; Wydaje się, że palce Boga zaledwie muskają ich obnażone głowy. Potem ich budzi, udziela tego samego zakazu i za jakiś czas nakazuje Szatanowi ich kusić.

Archanioł przystępuje do roboty; Kusi raz — nic, kusi drugi raz - nic, kusi trzeci raz mówiąc, że nakazuje im to w imieniu Boga — odpowiadają, że może ich pocałować,.. wedle życzenia, a Bóg jeśli będzie coś od nich chciał — sam im to zakomunikuje, tak jak to zrobił na początku. Szatan nie rezygnuje, zaczyna na nich krzyżeć i straszyć ich — wtedy podchodzi doń Adam i zawiązuje go na gałęzi w taki ciasny pęk, iż gdyby nie pomoc Boga, tkwiłby tam po dziś dzień.

- I co ty Panie na to?! — skarży się archanioł rozmasowywując sobie obolały kark. Bóg zaciera ręce z radości i klepie Szatana po plecach, aż ten syczy i zwija się z bólu. Rozciera mu więc paroma ruchami bolące ciało i podczas gdy archanioł z ulgą stwierdza, że dokuczliwy ból minął jak ręką odjął, Bóg mówi:

- Dobrze jest!,.. teraz jest doskonale!... rozumiesz, o co mi chodziło?

Szatan kręci przecząco głową, więc Bóg cierpliwie wyjaśnia.

- Teraz mam pewność, iż w przyszłości nie będą słuchać „nawiedzonych”, którzy

próbowałiby im wmówić, iż mają coś uczynić w moim imieniu, albo, że ja tego od nich żądam, czy wymagam! Nie uwierzą nikomu, kto twierdziłby, że można zmuszać drugiego człowieka do czegokolwiek, dlatego, że robi się to w moim imieniu! Nie będą chcieli czynić zła, obłudnie zasłaniając się potrzebą czynienia wyższego dobra! Oni już się na to nie dadzą nabrać! Nikomu! Tylko ja mogę wydawać im polecenia bezpośrednio, nikt więcej! I o to właśnie mi chodziło Luciferusie; aby nikt nigdy nie wmówił komukolwiek, iż coś robi w moim imieniu — musiałem uodpornić ludzi na to, aby nigdy nie wierzyli komukolwiek, kto będzie próbował wmawiać im, iż jest moim *pośrednikiem*, poprzez którego ja chcę im coś przekazać! Taki był sens tych prób! A teraz idź i zawołaj ludzi, Luciferusie!

Gdy przyszli i stanęli przed Bogiem, nadzy i piękni w swym bezwstydzie, ten położył im dłonie na ramionach i patrząc prosto w oczy, powiedział:

- Zdaliście tę próbę pomyślnie. Jestem z was zadowolony, moje drogie dzieci. Czas zatem abyście zamieszkali poza ogrodzeniem ogrodu, tam płodzili swe potomstwo, zaludniali ziemię i urządzali się na niej coraz lepiej i mądrzej. Musicie wiedzieć o jednym: To miejsce w którym żyliście dotąd było dane wam tylko na czas próby. Właściwym waszym domem jest ziemia, ale życie tam nie będzie wcale łatwe; będzie wymagało od was wytrwałości i hartu ducha. Wychowywanie potomstwa będzie zmuszało cię Ewo, nie raz do większego samozaparcia i siły charakteru, niż twego partnera zapewnienie wam pożywienia. Ale wiem, iż dacie sobie radę... dostaliście ode mnie rozum, który różni was od zwierząt i ma duże możliwości, oraz wspaniały dar jakim jest uczucie miłości. Ona to pomoże wam pokonać wiele przeszkód na drodze waszego rozwoju.

I nie wiercie nikomu, iż śmierć jest karą. Takie są prawa natury; tylko ja jestem wieczny, a wszystko co ma swój początek, musi mieć i swój koniec. Nie macie się zresztą czego bać — nieistnienie wcale nie jest straszne, inaczej przerażała by was myśl, iż *dotąd* was nie było, a przecież tak nie jest, prawda? A poza tym wiercie mi, iż miłość powoduje, że nawet śmierć nie jest straszna! — mówiąc to, patrzył w ich oczy uważnie, jakby chciał dostrzec tam objawy zrozumienia. Miny ludzi były jednak nieodgadnione, trzymali się za ręce i popatrywali na Boga bardziej jakby z ciekawością niż zainteresowaniem. Czy rozumieli wagę chwili i słów, które tu padły? Bóg zamyślił się na moment, a potem westchnął i dokończył:

- Nie jesteście doskonali, ponieważ jesteście tylko ludźmi, a samo zestawienie tych pojęć już jest sprzecznością. Jednak macie duże możliwości rozwoju - pod warunkiem, iż nie pójdzie on w złym kierunku,... i radzę wam: nigdy nie myślcie o wieczności, a zawsze myślcie o dniu dzisiejszym. Nauczcie cieszyć się każdą chwilą waszego życia, gdyż będziecie je mieli tylko jedno, jedyne i niepowtarzalne. Kochajcie się wzajemnie i bądźcie szczęśliwi, a jeśli kiedyś będę czegoś od was chciał — dam wam znać o tym osobiście, bez żadnych pośredników! Pamiętajcie o tym, bo to bardzo ważne! Błogosławię was moje drogie dzieci, żyjcie w zgodzie, miłości i szczęściu — to powiedziawszy ucałował oboje i przytulił mocno do siebie. Kiedy obejrzelili się w bramie raj, pomachał im jeszcze ręką na pożegnanie.

I tak skończył się dla człowieka raj jego dzieciństwa i okres jego próby, a zaczęła się droga życia. Zamknięty i bezpieczny ogród, zamieniony został na otwartą przestrzeń bez wiecznych granic, a przytulne i znajome zakamarki Edenu, zastąpione zostały bezkresną dalą. To wszystko należało dopiero poznać i oswoić.

Ile prób czeka ludzi na tej niełatwej drodze i czy przejdą je pomyślnie, dopiero przyszłość miała wykazać.

Przyszłość zupełnie inna od naszej przeszłości i teraźniejszości.

- k o n i e c -

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-10-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2831) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2831>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl